OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 18 listopada 1923 r. Nr 23.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 48000 Mkp.
Za granicą — 60000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 4000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Cała strona — 3,600·000 Mkp.
Za wiersz petitowy 5.000 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

O powagę władzy w Polsce.

Purpurowe róże krwi bratniej zaległy ulice prastarego Krakowa, rozsiały się na ulicach Tarnowa, wsiąkły w brudne gościńce Borysławia.

Walka bratobójcza na ulicach Krakowa złożyła do grobu ułanów, szarżujących na tłum zebrany wbrew rozporządzeniom władz. Z szeregów ułańskich nie padł jeden strzał. Ci, których życie poświęcone mogło być tylko Ojczyźnie, zginęli z ręki bratniej na brukach miasta.

Zaślepienie, nienawiść do Polski a nie obrona własna **włożyła broń do ręki** tych, którzy nie zawahali się podnieść jej **przeciwko żołnierzowi polskiemu**, który wywalczył i obronił Polskę. I chociaż „Naprzód" ogłosił zwycięstwo robotników krakowskich w pełnym tryumfu artykule — to cała uczciwa Polska uważa to „zwycięstwo« za klęskę, nie tylko dla siebie, ale i dla idei polskiej partji socjalistycznej. Polska nie chce wierzyć i broni się przed myślą, aby zorganizowany, uświadomiony robotnik polski miał odwagę strzelać do polskiego ułana bezbronnego. Polska chce wierzyć, że ci, co strzelali na ulicach Krakowa to nie byli robotnicy polscy, socjaliści, ale to byli ci, chociaż może z ich szeregów, dla których Polska każda, czy to chłopska — czy robotnicza jest zawadą, dotąd jeszcze nieusuniętą na drodze do ideału zniszczenia tego wszystkiego, co stworzyła kultura Zachodu, na drodze, która prowadzi w odmęt anarchji, walki bratobójczej, w świat ideału komunistycznego.

Roznamiętnione tłumy strajkujących, podniecone niepoczytalną agitacją, znalazły i ofiary z własnych szeregów. Krew tu — krew i tam — krew polska — powinna sprowadzić opamiętanie.

Nie dość wołać i krzyczeć, że Polska jest ukochaniem wszystkich, trzeba zacząć to okazywać z jednej i drugiej strony. Nie dość jątrzyć i judzić — bo to niesłychanie łatwo robić, ale trzeba uderzyć się w piersi i powiedzieć: zawiniliśmy.

Państwo nie wyszło z tych dni wzmocnione. Powaga władz państwowych ucierpiała niezmiernie. **Okazała się w całej nagości nienawiść do wszelkiej władzy.** I autorytet władzy w państwie musi być przywrócony. Z chwilą kiedy znika poszanowanie władzy, rozpoczyna się anarchja i rozstrój a potem musi przyjść nieuchronnie upadek. A przykładem najlepszym jest to, że **powołani do wojska maszyniści** w znacznej części **nie stawili się. Czy możliwym byłby podobny wypadek** w jakiemkolwiek innem państwie? Czy śmiałby kto nie usłuchać takiego wezwania **za czasów austrjackich, pruskich czy moskiewskich**? Uderzyli posłowie socjalistyczni w rzekomą nieprawność militaryzacji kolejarzy, podczas gdy ustawa to wyraźnie przewiduje.

Pięknie wyglądałoby państwo, gdyby w czasie wojny, maszyniści czy inni niezbędni do prowadzenia ruchu kolejowego, zaczęli się zastanawiać, czy wojnę należy prowadzić czy nie. A nużby maszyniści krzyknęli: my nie chcemy wojny! Czy Państwo ma przed nimi skapitulować i przegrać wojnę bez wystrzału? A ku temu musi prowadzić niepoczytalna obłędem nienawiści agitacja. Wszak ta robota — to robota dla kogo? Dla tego trzeciego, który działa dziś na całym obszarze Rzpltej, który zatruwa duszę robotnika, obietnicami raju komunistycznego i szerzy nienawiść do Polski u tych, dla których Polska jest takim samym skarbem jak dla chłopa czy inteligenta.

Czyż z tego nie zdają sobie sprawy socjaliści? Czyż w ich intereste nie leży silna i niepodległa Polska? Czyż chcieliby Polskę widzieć częścią składową republiki sowieckiej rządzonej z Moskwy? A czy tę Polskę zbudować można, jeżeli się na każdym kroku podjudza przeciw władzy?

Wszak nawet „Czas« sojusznik P. P. S. w walce z obecnym rządem napisał, że lepszym jest nawet taki przez niego zwalczany rząd, niż ten, któryby przyszedł po zwycięstwie ulicy. Bo z pewnością nie byłby to rząd socjalistyczny.

Jeżeli więc dziś toczy się śledztwo, kto zawinił strzały i nad tem kto strzelał z tłumu do wojska to opinja całego społeczeństwa a więc i socjalistów, szukających prawdy, musi być po stronie władzy, która szuka prawdy. Tymczasem zacietrzewienie partyjne nie pozwala w spokoju wyczekać końca śledztwa. Roznamiętnienie stronnictw zamiast przycichnąć po tym niepotrzebnym przelewie krwi, wzmaga się. Sejm staje się widownią karczemnych awantur, to samo dzieje się na komisjach. Czyśmy, zapytać się należy, dorośli do demokracji?

Cechą demokracji jest przedewszystkiem szacunek dla władzy, której ona sama jest źródłem i poszanowanie dla ciał ustawodawczych, które ona sama tworzy.

Przyczyny smutnych wypadków muszą być wyświetlone, a winni ponieść zasłużoną karę. Naród cały, który do głębi wstrząśnięty został, powinien zrozumieć, że od dalszych następstw uratować go może tylko spokój i praca. A przedewszystkiem zrozumieć to powinni ci, dla których judzenie jednych przeciw drugim, stanowi cel życia i walki.

O wielką stawkę.

Centralny Komitet Wykonawczy Pol. Partji Socjalistycznej (P. P. S.) w Warszawie, złożony z 13 członków, w tem 9 żydów, uchwalił ogólny powszechny strajk, celem zmuszenia w ten sposób obecnego rządu do ustąpienia. Stało się to w chwili, kiedy rząd przedłożył Sejmowi po raz pierwszy od istnienia Państwa w czasie Konstytucją zakreślonym, budżet, a co ważniejsze, budżet zrównoważony, wynoszący w dochodach 1,112.369.312 dziesiątek tysięcy Mp. (jeden złoty w budżecie na 1924, równa się 10.000 Mp. w budżecie na 1923), a w rozchodach 1,088.589.616 dziesiątek tysięcy Mp, , czyli według preliminarza rzeczonego budżetu pozostaje nawet pewna nadwyżka dochodów, nad wydatkami, osiągnięta w ten sposób, że w stosunku do preliminarza budżetowego na 1923 dochody na 1924 r. zwiększyły się ogółem o 122,221.312 dziesiątek tys. Mp., wydatkt zaś zmniejszyły się ogółem o 611,810.384 dziesiątek tys. Mp.

Chcąc osiągnąć skutek, przewidziany w preliminarzu tj. w projekcie budżetowym, trzeba, żeby nie tylko **na papierze,** ale w **rzeczywistości** zwiększyły się dochody, a zmniejszyły wydatki, co wymaga energicznej, sprężystej gospoparki ze strony rządu, oraz cierpliwości i ofiarności ze strony całego społeczeństwa.

Stan dotychczasowy nadal istnieć nie może, stanęliśmy **na krawędzi przepaści** i albo stoczymy się w nią za przykładem Rosji i Niemiec, albo uratujemy się w sposób wskazany przez preliminarz budżetowy.

Lecz gdzież mamy gwarancję, że obliczenia ministra skarbu są należyte, że sprawdzą się, słowem, że budżet jest realny?

To może tylko czas pokazać.

Gdyby po upływie kilku, kilkunastu miesięcy okazały się fałszywemi, rząd nie mógł sprostać zadaniu, a mimo to wzbraniał się ustąpić, wówczas zmuszenie go do tego choćby w drodze strajku powszechnego byłoby usprawiedliwione.

W obecnej chwili zmuszać masy robotnicze do zaprzestania pracy, jest działaniem przedewszystkiem **przeciwko robotnikom,** inteligencji urzędniczej, wdowom, emerytom i wszelkiej biedocie i w mieście i na wsi, **a powtóre przeciwko Państwu.** Podkreślam, nie przeciwko rządowi obecnemu, lecz przeciwko Państwu.

Bogatych ludzi strajk nie dotknął, ci dawno już, bo od wiosny mają pełne piwnice węgla, jak również po zbiorach zaopatrzyli się w zboże, ziemniaki i co potrzeba do życia, ale szerokie masy pracującego ludu w mieście i na wsi mogą tylko z tygodnia na tydzień, a co najwyżej z miesiąca na miesiąc zaopatrywać się w powyższe niezbędne do życia produkta rolne i przemysłowe. Wobec strajku kolejarzy, dowóz do miast był przerwany, niebawem spodziewać się należy mrozów i śniegów i tak w roku wielkich urodzajów, przy nadmiarze produktów rolnych, ci sami robotnicy, co wczoraj strajkowali z winy podżegaczy i z własnej winy, że szli na lep ich zbrodniczej agitacji, mrzeć będą z głodu i zimna ze swojemi rodzinami.

Uzdrowienie waluty, tej najgorszej choroby, która tak trapi całe społeczeństwo, a najbardziej właśnie klasy pracujące, musi ulec zwłoce, a w razie przewlekania strajku, całkiem stałoby się niemożliwe.

Z dochodów przedsiębiorstw państwowych, rząd spodziewa się 108,135.880 dziesiątek tysięcy Mp. Gdy dochody te zawiodą, trzeba będzie zwiększyć podatki, a ponieważ społeczeństwo nie wytrzyma tak znacznego obciążenia, dogonimy Niemców i u nas również dolar kosztował będzie 60 i więcej miljardów marek.

W to właśnle graj komunistom i innym wywrotowcom, którym solą w oku niepodległa Polska, a już ścierpieć nie mogą, **żeby w Polsce Polacy byli gospodarzami.**

A to właśnie jest istotną cechą obecnej większości i **głównym powodem porozumienia** jedynki z ósemką, że Polska ma się opierać na Polakach, przeciwnicy zaś tej koncepcji, uważają to za zbrodnię, a co najmniej za błąd, chcąc losy Narodu i Państwa polskiego oddać w ręce żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusinów, co do których stronnictwa większości nie żywiąc wrogich zamiarów, sądzą i są przekonane, że żydzi myśleć będą przedewszystkiem o interesie żydowskim, Niemcy niemieckim, Ukraińcy ukraińskim, interes polski zaś zejdzie u nich na szary koniec a nawet jako sprzeczny z interesami żydów i Niemców — będzie zwalczany i zduszony.

I dlatego stoimy w obliczu ogromnie ważnych wydarzeń.

Gra idzie o wielką stawkę.

Tu nie chodzi o ustąpienie Witosa i obecnego rządu —nie dla tek ministerjalnych przyszło do skutku porozumienie. Sprawować rządy w obecnych warunkach, gdzie nie można nic obywatelom dać — nawet tego, co im się słusznie należy—rządzić w czasie, kiedy chcąc uzdrowić skarb państwa — zapewnić mu ład i porządek, musi się wielu, bardzo wielu—bo wszystkim narazić — nie należy do przyjemności—przeciwnie jest twardym i ciężkim obowiązkiem i Witos z radością złoży rządy w inne ręce.

Lecz w jakie i co się z państwem, z Rzeczpospolitą polską stanie?

Dla ludności wiejskiej obalenie obecnego rządu i przyjście do władzy rządu socjalistycznego oznacza zwiększenie się i spotęgowanie dotychczasowej biedy i nędzy. —

Z socjalistami idzie na wieś zniesienie lex Pluta — t. j. przywrócenie kar za przekroczenie cen maksymalnych na zboże, ziemniaki, mleko, masło, i t. p. — idzie bezwzględny zakaz wywozu produktów rolnych za granicę, żeby cena tychże była jak najniższa, przy równoczesnej coraz straszniejszej drożyźnie węgla, nawozów sztucznych, skóry i materjałów odzieżowych, albowiem socjaliści, pozornie pomstują przeciwko paskarzom w osobach fabrykantów, przemysłowców i hurtowników, ale wszak większość fabrykantów to żydzi i Niemcy, których skrzywdzić nie pozwoli **międzynarodowe** sumienie socjalistyczne.

W razie przyjścia do skutku rządu komunistycznego, a po tym rządzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie wyzwoleńcy, ani socjaliści, lecz komuniści przyszliby do władzy, chłopu nic nie pozostanie, jak z widłami i kosami bronić swego dobytku przed grabieżą, jaką uprawia na ludności rolnej rząd bolszewicki.

I dlatego teraz więcej niż w każdym innym czasie, **chłopi powinni się skupić, stanąć twardo przy stronnictwie i przywódcy stronnictwa Witosie, nie dawać posłuchu wrogim podszeptom i oskarżeniom.**

Chcą przeciwnicy obalić chamskie rządy Witosa, bo tak otwarcie ten rząd nazywają.

Byłoby nieszczęściem dla Państwa i ludu polskiego gdyby dał zepchnąć się do roli chama, mużyka rosyjskiego, któremu przewodzi, urąga i depce brutalnie Leiba Trocki, Radek Sobelsohn i inni wybrańcy — wybranego narodu.

Jan BRODACKI.



Głos Prezesa Witosa o obecnem położeniu.

(Rozmowa z p. Prezesem Rady Ministrów.)

P. Prezes Rady Ministrów Witos w łaskawie udzielonej rozmowie udzielił przedstawicielowi Rzeczypospolitej odpowiedzi na szereg pytań dotyczących najważniejszych spraw chwili obecnej.

Jak sobie Pan Prezes wyobraża pracę sanacyjną Rządu?

Sanacyjna praca Rządu odbywa się wśród niezwykle trudnych warunków. Składają się na to zarówno stosunki wewnętrzne jak i zewnętrzne. Zagranicą bowiem, poza niepewnością położenia, istnieje nie tylko może niechęć do Państwa Polskiego, jak raczej niewiara co do celowej i konsekwentnej polityki tak ciał ustawodawczych, jak też i Rządu. Pochodzi to z niedotrzymania umów i terminów przyjętych, czy to przez poszczególne Ministerstwa, czy to przez Rząd, w różnych okresach naszej niepodległości, jak również i ze względu na nieunormowane stosunki walutowe. Wszystko to jest powodem trudności w uzyskaniu pożyczki zagranicznej oraz w drzeprowadzeniu transakcji, któreby zapewniły Państwu potrzebne fundusze i dopomogły do wstrzymania maszyny drukarskiej, ustabilizowania pieniądza, a temsamem do usunięcia głównego źródła niepewności i drożyzny.

A strajki i sabotaż?

Niezawodnie, wszytko razem to wziąwszy nie działa zachęcająco na obcych kapitajistów, którzy są niesłychanie wrażliwi i bardzo niechętnie lokują swój pieniądz w kraju, gdzie niema bezwzględnej gwarancji bezpieczeństwa i spokoju, naturalnie obok rentowności.

Jak Pan Prezes sądzi, czy uchylanie się od płacenia podatków oraz niedostateczne wpływy podatkowe nie działają także ujemnie?

Z pewnością.

Z rozmów i wynurzeń przedstawicieli tak kapitału jak i państw zagranicznych, mogłem wywnioskować, że stoją one na stanowisku, iż jest nieprzyzwoitością nawet, zwracać się do nich o pomoc finansową, gdy ze swej strony nie ponosi się dostatecznych ofiar na rzecz Państwa, a jest już zupełnie niezrozumiałem zwracanie się do nich po pieniądze, gdy weźmie się pod uwagę, że rozmaici polscy kapitaliści i magnaci, nadwyżkę swoich dochodów lokują w obcej walucie w bankach zagranicznych.

Przed paru zaledwie dniami powiedział mi dość wyraźnie, choć w delikatnej formie, jeden z wybitnych przedstawicieli świata zagranicznego, tak politycznego, jak i finansowego, wymawiając te znamienne słowa:

»Jak mogą obcy kapitaliści lokować swe pieniądze w Polsce, gdy obywatele polscy z pieniądzmi swymi uciekają zagranicę? To są wasi najwięcej szkodliwi i niebezpieczni agitatorzy«.

Jak sobie Pan Prezes przedstawia pracę skarbową na najbliższą przyszłość?

Odpowiedź szczegółową znajdzie Pan w exposé Min. Kucharskiego. Ja sądzę, że idąc konsekwentnie po linji programu wytyczonego przez Rząd i zaprzestając już zwykłego przeszkadzania w pracy, można będzie w przeciągu paru miesięcy, przy usilnej pracy Rządu, przy poparciu i ofiarności społeczeństwa i spokoju z jego strony, przeprowadzić i przetrwać tą operację, która jest nieuchronna i konieczna, która jednak byłaby tem boleśniejszą, imby przyszła później. Bezzwłoczne zatem i stanowcze przejście od programów do czynów we wszystkich zagadnieniach skarbowych, jest właśnie celem obecnego Rządu i ku temu zmierzały ostatnie zmiany w jego składzie, mające zapewnić największy wysiłek w tym kierunku?

Jak Pan Prezes wyobraża sobie współpracę większości sejmowej z Rządem?

Rząd jest emanacją większości sejmowej. Stać zatem ona winna mocno przy swym programie, oraz popierać z całą stanowczością poczynania Rządu. Tak większość sejmowa jak i większość społeczeństwa, są przekonane o tem, że z niektórych stron wyłaniają się widma anarchji, rewolucji, wstrząśnień, których Polska by nie wytrzymała. Każdy nierozważny krok jednostek, czy też grup politycznych, może przynieść dziś tylko chaos oraz wytworzyć stosunki rozstroju, za co później nikt tak łatwo nie chciałby brać odpowiedzialności. Bezsprzecznie korzyść z tego, wyciągnęliby w pierwszej linji ci, którym na tem zależy, aby w Polsce znikła praworządność, jakoteż, aby ją uczynić podatną dla zdarzeń, jakie rozgrywają się w sąsiedztwie.

Czy Pan Prezes sądzi, że ostatnie wypadki strajkowe miały na celu poprawę bytu warstw robotniczych, czy też przeciwnie, że zostały wywołane rozmyślnie? a nawet, że działały przy tem obce, wrogie Państwu, wpływy?

Nie śmiałbym poprostu przypuszczać, ażeby stronnictwa czy ludzie stojące bądź co bądź na gruncie państwowym, mogły stać się narzędziem w rękach wrogich Państwu. To jednak zaznaczyć muszę, że każde wstrząśnienie naszego i tak słabego jeszcze organizmu państwowego, a także i strajk, chociażby częściowy, nie przynosi nigdy poprawy sytuacji ogólnej, wnosi natomiast zamieszanie w życie gospodarcze, a w szczególności, o ile uniemożliwia dostawę żywności jakoteż innych artykułów pierwszej potrzeby, przyczynia się bezpośrednio do wzrostu drożyzny, wreszcie zaś utrwala i tak już mocno nadszarpniętą opinję o nas za granicą.

Czy zgodne są z prawdą doniesienia niektórych pism, a w pierwszej linji »Robotnika«, że Rząd w osobie Pana Prezesa, zgodził się na cofnięcie sądów doraźnych, militaryzacji pracowników kolejowych, na przystąpienie do obrad nad polepszeniem bytu pracowników jeszcze przed cofnięciem przez P. P. S. strajku powszechnego oraz przed powrotem do służby i pracy wszystkich bez wyjątku strajkujących?

Zgoła nie. Rząd przez mą osobę oświadczył, że gotów jest uchylić rozporządzenie o sądach doraźnych i zarządzić zwolnienie powołanych do wojska kolejarzy oraz rozpatrzyć przychylnie ekonomiczne postulaty pracowników państwowych, jednak wyraźnie tylko wówczas, gdy wszyscy pracownicy powrócą do pracy a strajk powszechny zostanie odwołany. Również nadmieniłem, że przy zgłaszaniu się do pracy jak zawsze będą brane pod uwagę li tylko względy rzeczowe. Gdy strajk ustanie, sądy doraźne i militaryzacja staną się niepotrzebne i będą uchylone.

Przez kogo zostały wywołane smutne wypadki krakowskie i czy nie wpłyną one ujemnie na zagranicę i nie spowodują zaostrzenia sytuacji wewnątrz?

W sprawie wypadków w Krakowie zostanie przeprowadzone bardzo ścisłe śledztwo, do którego także Minister Sprawiedliwości ma wysłać osobnego delegata. Póki to nie nastąpi, nie mógłbym wydawać opinji o stopniu winy tych, którzy się do tego przyczynili, gdyż opinje nadesłane są albo niedokładne, albo nawet ze sobą sprzeczne. Ale już dzisiaj mogę stwierdzić, że w Krakowie do zwykłych objawów ruchu strajkowego dołączyły

się rzeczy bezprzykładne w państwach praworządnych i grożące Państwu rozstrojem. Nie ulega wątpliwości, że do złagodzenia stosunków, jak również do podniesienia naszej powagi za granicą się to nie przyczyni, widać jednak, że tym, którzy do tego doprowadzili, ani na jednem ani na drugiem nie zależy. Co do stosunków wewnętrznych, to sytuacja w całem Państwie jest zupełnie spokojna, a wypadki krakowskie winny przynieść bardzo poważne otrzeźwienie nawet wśród tych, którzy dają się jeszcze porywać do tej niezwykle zgubnej dla Państwa roboty.

Widzimy zatem, że Prezes Witos przedstawił stanowisko Rządu odnośnie do strajkujących, zupełnie jasno. Rząd nie uchylił się od pertraktacji i cofnięcia swych zarządzeń, pod warunkiem, że wróci normalna praca. A tymczasem na tem tle szerzono wieści nie odpowiadające prawdzie, obniżając przez to samo powagę władzy rządowej.

Przebieg tragicznego dnia 6 listopada w Krakowie.

Strajk generalny ogłoszony przez P. P. S. z dniem 5 listopada, celem poparcia strajkujących maszynistów, skierowany ostrzem swem przeciw Rządowi, doprowadził w Krakowie do niesłychanie smutnych wypadków, których przebieg podajemy za „Nową Reformą“, która najspokojniej i objektywnie te rzeczy przedstawia. Śledztwo, jakie podjęły władze sądowe ustali dopiero przebieg wypadków.

W drugim dniu strajku generalnego tj. we wtorek 6 b. m., poczęły tłumy strajkujacych robotników ciągnąć ze wszystkich stron miasta ku ulicy Dunajewskiego, gdzie zamierzano odbyć wiec. Ponieważ jednak województwo wydało zakaz odbycia zgromadzenia, policja celem niedopuszczenia strajkujących pod „Dom robotniczy“, ustawiła kordony policyjne: w sile około 50 ludzi od hotelu Krakowskiego w poprzek plant do kościoła ks. Pijarów, dalej wzdłuż ul. Dunajewskiego frontem do plant, oraz kilkunastu posterunkowych u wylotu ul. Karmelickiej i Szewskiej. Gdy tłumy coraz liczniejsze poczęły napierać na kordony policyjne, zawezwała policja pomocy wojska, które około godz. 8 m. 30 rano, w sile dwóch kompanji pod komendą kapitana i dwóch poruczników wzmocniło drugim kordonem szereg policji.

Pierwsza utarczka miała miejsce pod hotelem Krakowskim, gdzie oddział policji, napierany przez tłumy, **uderzył na nie białą bronią** i wyparł je poza pomnik Rejtana.

Tymczasem od strony wylotu placu Szczepańskiego demonstrujący **przerwali kordony posterunkowych**, którzy zbici w gromadę, poczęli się cofać plantami ku ul. Pijarskiej, odpierając bagnetami napór przeciwników. **W tej chwili rozległ się pierwszy strzał.** Po przerwaniu kordonu policyjnego strajkujący podeszli ku wojsku, które nagle otoczone w zupełności przez tłumy nie mogło poprostu zrobić użytku z broni. Wtedy napastnicy **rozbroili żołnierzy** i z zabranych karabinów poczęli **prażyć ustępującą policję**, która odstrzeliwała się biegnąc do województwa, gdzie komendant Künsthuber zdał relację o zajściu, podając raport o stratach w swych szeregach.

Wezwany przez województwo jen. Czikiel wysłał o godz. 10 m. 45 rano z Wawelu szwadron konnicy 8 pułku ułanów. Ułani w galopie od strony kawiarni »Esplanada“ przypuścili szarżę ku hotelowi Krakowskiemu i na tej przestrzeni powitani zostali **strzałami z karabinów, zabranych wojsku.** Skutek strzałów był straszny. Padł z konia zabity rotmistrz **Bochenek,** dalej porucznik i sierżant, kilkunastu ułanów, reszta ułanów okryta ranami zaległa pokotem ul. wśród trupów ludzkich i kadawerów zabitych koni. Ranne konie i pozbawione jeźdźców pobiegły w stronę ulicy Lubicz.

Wysłano następnie trzy pancerne samochody przeciw tłumom. Pancerka „Dziadek“ dotarła pod „Dom robotniczy“ i tu skutkiem defektu motoru zatrzymała się. **Tutaj padł od kul szofer Łaptucha.**

Równocześnie oddział wojska chciał wyprzeć demonstrujących z pl. Szczepańskiego, tłum jednak ostrzeliwał się i nie dał się rozprószyć. Wtedy wojsko utworzyło linję od rogu pl. Szczepańskiego i ul. Sławkowskiej, wzdłuż ul. Szewskiej, św. Anny nie przepuszczając tłumów z rynku i wypierając je w stronę ul. Grodzkiej, Siennej i Mikołajskiej. Po pewnym czasie, celem zaprzestania rozlewu krwi, wydano zarządzenie, by **wojsko wycofało się całkowicie** z zajętych przez robotników części tj. z całej ulicy Dunajewskiego, Basztowej, aż do Placu Matejki.

Krwawe zmagania się trwały aż do godz. 12 m. 30 a strzały prócz krytycznych miejsc rozbrzmiewały także w Rynku, w ul. Krowoderskiej, Łobzowskiej, Długiej, na Grobla
ch i wreszcie na **Dajworze,** gdzie przyszło do starcia **miedzy wojskiem i robotnikami z Borku Fałęckiego.**

Gdy ustały walki przystąpiono intensywniej do opatrywania olbrzymiej ilości rannych, a Pogotowie Ratunkowe i wojskowe Czerwonego Krzyża nieustannie były czynne. W Domu Robotniczym zatrzymano **150 rozbrojonych żołnierzy** do dnia następnego, również **oddział policji,** w sile 50 ludzi zatarasował się w kawiarni Bizanca i dotrwał tam do drugiego dnia, w ulicy zaś Dunajewskiego pełnili straż uzbrojeni robotnicy.

W ciągu nocy nie przyszło do żadnych rabunków i wykroczeń.

We środę strajkujący odbyli zgromadzenie na Placu Szczepańskim, a potem udali się pod pomnik Mickiewicza gdzie p. Klemensiewicz ogłosił **zakończenie strajku** wezwał robotników do podjęcia pracy.

W mieście panował zupełny porządek, mimo bardzo ożywionego ruchu. Posterunków policyjnych nie było widać prawie w całem mieście.

Na licznych domach w ul. Basztowej znać ślady kul karabinowych, tak samo w ul. Krowoderskiej, w ul. Szczepańskiej i Rynku.

Wieczorem robotnicy zwrócili wojskowości pancerkę «Dziadek» i broń oraz amunicję. O zmroku zajaśniały na ulicach miasta światła elektryczne, na rogach zaś placów pojawiły się posterunki policyjne.

Ofiarami ataku na ułanów było 2 zabitych oficerów 11 żołnierzy, rannych 11 oficerów, 110 żołnierzy. Przelali oni krew, spełniając ofiarnie obowiązek służby, dając wyraz karności i żołnierskiego posłuszeństwa.

Pogrzeb ofiar odbył się w dniu 9 listopada w piątek zaś pogrzeb poległych robotników odbył się w sobotę.

Na pogrzebie poległych żołnierzy wygłosił ks. Niezgoda Kapelan dziekan podniosłe przemówienie w kościele św. Piotra;

„Świątynia ta od czasu Zygmunta III istniejąca nie widziała jeszcze takiego katafalku.

Kto tu spoczywa?

Oficerowie i żołnierze wolnej Polski.

Gdzie polegli — na jakim froncie — w Krakowie w byłej stolicy Polski. Patrzał na ich śmierć stary Wawel, ten Wawel z sercem Zygmunta, który niedawno dzwonił na wolność Ojczyźnie.

Patrzała na ich śmierć wieżyca Marjacka.

— Kto ich zamordował? Bo to mord!

—Bracia! lud krakowski.

— Za co?

Na to pytanie nie mam odpowiedzi — nie wiem.

Na to odpowie dopiero historja, która się kiedyś będzie śmiać z Polaków.

— Kto temu winien? Nie wiem; tu można powiedzieć z Ujejskim „inne szatany były tam czynne, a rękę karaj nie ślepy miecz"

Ci, co kierowali rękami ludu głodnego — nie są głodni.

Padł oficer i żołnierz polski! To nie nowina! Tylu ich padło! To obowiązek żołnierski — przelewać krew.

Grzebałem na froncie wschodnim tysiące żołnierzy polskich grzebałem tysiące nad krwawą Piawą, ale każdemu z nich moi głem powiedzieć na pożegnanie — niech ci ziemia lekką będzie. Dziś nawet tego Wam Kochani żołnierze polscy powiedzieć nie mogę — bo ziemia ojczysta nie będzie Wam lekką — bo po tej ziemi chodzą szakale; ziemia Wam nie będzie lekką.

I cóż Wam dam na odchodne?

Serce! Czyje? Nie ludu polskiego, który tak ukochaliście, jak n. p. ś. p. Bochenek! Serca kolegów - oficerów i żołnierzy One Was z pamięci nie wypuszczą.

I mogę Was zapewnić imieniem całego korpusu oficerskiego i żołnierzy polskich, że oficer, jak i żołnierz polski zawsze spełnią swój obowiązek, chociażby jeszcze raz przyszło przelać krew, a nawet i oddać życie"

Krwawy strajk w Tarnowie.

Wypadki w Tarnowie pozostawały w ścisłej łączności ze strajkiem generalnym. Powagę sytuacji odczuwał każdy mieszkaniec. Odbyły się demonstracje, które przeszły we względnym spokoju. Nieprawdą jest, co pisał „Naprzód", jakoby w dn 5 listopada wojsko strzelało do robotników, a robotnicy z gołemi rękoma szli na karabiny maszynowe. Dzięki taktowi policji i wojska w pierwszych dniach obeszło się bez ofiar. Tragicznym stał się dopiero czwartek, a więc koniec strajku, którego jednak w Tarnowie nie uznano i dalej strajkowano.

Odbyło się zebranie w domu robotniczym za zgodą starostwa, na które mieli przybyć delegaci z Krakowa przedstawić wyniki konferencji.

Nie doczekały się tłumy przyjazdu, więc rozeszły się. Część główna ruszyła ul. Zdrojową i tu napotkała na wojsko. Mimo wezwania do cofnięcia się i szukania innej drogi tłum nie usłuchał. Co spowodowało do wystąpienia wojsko i strzały, ustali śledztwo. Z naocznych swiadków każdy inaczej zaszłe wypadki przedstawia, ofiarą padło 5 ludzi, których pogrzeb na koszt gminy odbył się 11 listopada, w niedzielę.

Ciężkie położenie rolnictwa.

Drożyzna skacze nie tylko co dnia, ale niemal co godzina. Wskutek tego położenie staje się nie do wytrzymania. Cały ogół społeczeństwa cierpi z tego powodu, tylko pewien procent tegoż robi majątki, zarabiając na nędzy ludzkiej.

Paskarze, spekulanci, przemysłowcy i kupcy o szerokich sumieniach bogacą się, ale uczciwsza ludność zubożała, w tych bowiem strasznych wyścigach wygrywają przebiegli.

Słusznie jednak mówią niektórzy; niema żadnej drożyzny, jest tylko pieniądz bezwartościowy, a co gorsza o nie ustalonej, lecz ciągle obniżającej się wartości. Nie mogą tego powiedzieć rolnicy, bo przy wymianie produktów rolnych na produkty przemysłowe, niema zadnej równomierności.

Najwięcej ustalonym miernikiem wartości na całym świecie jest złoto. Otóż ceny produktów rolnych nie dochodzą nawet połowy wartości równi złota w stosunku do cen przedwojennych. Zaś produkta włókniste tj. odzieżowe i obuwie, przekroczyły $2\frac{1}{2}$ a nawet 3 razy równię złota, tak, że rolnik za swoje produkta, czy to zboże, czy to bydło, czy mleko, nie kupi i $\frac{1}{4}$ tego co przed wojną. Żelazo, węgiel narzędzia rolnicze, i t. p. także przekroczyły o wiele równię złota, więc rolnik przy każdej wymianie bywa wyzyskiwany.

Pracuje najciężej ze wszystkich klas, a mimo to staje się coraz uboższy. Co gorsza, wskutek tego nie jest w możności robić nakładów na kupno ulepszonych narzędzi rolniczych, a to musi oddziałać ujemnie na wydatność ziemi w następne lato. Dziś się zamyka granice jedynie dla wywozu produktów rolnych, by tą drogą obniżyć ceny ich poniżej światowej ceny. Natomiast wszelkie produkty przemysłowe mają otwarte granice, a nadto przywóz ich do kraju jest obwarowany wysokiemi cłami, tak, że jak słyszę wyroby włókniste, o ile są wysyłane za granicę sprzedawane są tam o 50 procent taniej niż w kraju bo po tak wysokich cenach niktby ich nie kupił, gdyż światowe ceny są niższe. Gdy tak dalej pójdzie rolnictwo nasze musi upadać, produkcja rolna będzie się zmiejszać i niedaleki może być czas, gdy nasze rolnictwo istotnie nie wystarczy na wyżywienie naszej ludności, ale trzeba będzie sprowadzać żywność z zagranicy, po cenach światowych, a nasi rolnicy zamiast swoich produktów, będą eksportować swoich ludzi za granicę. Do tego doprowadzi ta krótkowzroczna polityka o zamykaniu granic.

Dzisiaj, jeżeli robotnicy i mieszkańcy miast krzyczą: żywność droga — to chcą żyć tanio, mieszkać pzawie zadarmo, brać wysokie płace, a pracować jak najkrócej. Mieszczanie zaś niech poszukują przyczyn drożyzny żywności w pośród swoich tj. u miejskich pośredników.

Weźmy n. p. drożyznę chleba. Czytam w gazetach warszawskich, że zjazd młynarzy obniżył cenę za przemiał zboża na 36 procent wartości zboża. Jak to? Rolnik musi ziemię uprawiać, nawozić, zasiać, cały rok opiekować się, potem zżąć, związać, przywieźć, zmłócić i odwieźć na targ a młynarz zmiele jeden korzec za jedną a najwyżej dwie godziny, i ma zarobić więcej niż $\frac{1}{3}$ tego, co rolnik przez cały rok pracy, wkładów i kosztów zarobił Przed wojną młyny wodne pobierały mniej więcej 5 procent za zmełcie zaś młyny parowe 10 procent wartości zboża, a dzisiaj łaskawie obniżają na 36 procent. Co zarabia kupiec handlujący zbożem, a drugi handlujący mąką? Następnie piekarz, a wreszcie sprzedający chleb? Wszyscy oni niewinni tylko rolnik paskarz w ich pojęciu.

Rolnicy stanowią przeszło 70% ludności, którzy powinni być równouprawnionymi obywatelami, bo oni są fundamentem państwa. Tymczasem państwo polskie zaprowadziło wyjątkowe prawa dla rolników, bo dla ich produktów zamknęło granicę, aby tamci, którzy dużo krzyczą (bo rozporządzają prasą, urządzają strajki i zamachy), mieli tanią żywność.

Państwa zachodnie, nawet tak przemysłowe, jak Niemcy, w których ich własna produkcja nie wystarcza na wyżywienie ludności, jednak nie zamykały granicy dla wywozu, przeciwnie, ustanowili dość wysokie cła przywozowe, by chronić własne rolnictwo i dlatego tam się ono znakomicie rozwijało, jak to widzimy w Poznańskiem.

Trzeba jednak wejść w ciężkie położenie rządu, który musi łagodzić ostre przeciwieństwa. Drogi jednak, wprowadzane przez poprzednie rządy a przez obecny dalej utrzymywane, ulegania mniejszościom, dla tego, że one używają teroru, są błędne, prowadzą bowiem do rozwydrzenia jednych, a do krzywdzenia drugich.

Należy skończyć z zamykaniem granic dla produktów rolniczych, bo poza tem rząd ma dosyć środków do regulowania całego życia gospodarczego, a to podwyższaniem lub obniżaniem ceł, oraz nakładaniem opłat wywozowych.

Wyobraźmy sobie, że zostały dla wszystkich rolniczych artykułów otwarte granice. Ponieważ różnica cen krajowych od cen zagranicznych, n. p. zboża jest znaczna mogliby handlarze masę zboża wywieźć za granicę, wskutek tego ogłodzić miasta i centra fabryczne; zatem rząd powinien nałożyć opłaty wywozowe takie, któreby trochę hamowały wywóz, oraz zastrzec sobie obcą walutę, zatrzymaną za wywiezione zboże. Z tych opłat miałby rząd znaczny dochód, a za wywiezione zboże otrzymałby znaczną ilość walut zagranicznych, któreby podniosły kurs naszej marki.

Rolnik otrzymałby lepszą cenę, może nie co do wysokości, a raczej co do wartości.

Natomiast powinien rząd na artykuły, które są zbyt wygórowane w stosunku do równi złota i cen przedwojennych, jako to towary odzieżowe, obuwie i t. p. zniżyć, albo czasowo zupełnie znieść cła i w ten sposób zmusić zdzierców do obniżenia ceny do równi światowej. Słyszałem z ust wiarygodnych, że trzewiki męskie w miejscowościach nad granicą czesko-słowacką, przemycane z Czech, można było kupić za 800 tysięcy mkp. wtedy, gdy w kraju trzeba było dać za nie 2 miljony marek. Tego rodzaju zdzierstwa tolerować nie można i tu komisarz drożyźniany, ani walka z lichwą nic nie pomaga, ale umożliwienie konkurencji kres temu położy.

Rząd powinien popierać przemysł, co też poprzednie rządy i obecny wszystkiemi środkami czyniły, ale należy popierać przemysł zdrowy, taki, któryby produkował nie drożej, niż zagranica i któryby mógł nie tylko w kraju egzystować przy ochronie wysokich ceł (bo taki przemysł nie wart poparcia, gdyż jest pasorzytem własnych obywateli), ale któryby mógł eksportować i za granicę i tam konkurencję wytrzymać.

Mówiąc o cłach, trudno mi pominąć okoliczności, na artykuły zbytkowne, jak: jedwabie, koronki, kapelusze, szampany, perfumy, czekolady i tp., powinno być cło podwyższone tak, ażeby przywóz zahamowało, bo to psuje bilans handlowy państwa i paraliżuje naprawę waluty

Nam rolnikom nie zależy na wysokich cenach produktów naszych, niech one będą nawet o wiele niższe niż obecnie, ale żądamy, by te ceny były równomierne z cenami przed wojną tak, aby rolnik kupił za 100 kg. zboża, czy za sprzedane bydlę, czy za kilogram masła, czy za kopę jaj, to samo, co przed wojną.

Obecnie podnosi się podatki na równi do złota, a produkty rolne są niżej połowy tej równi. Skądże rolnik zazapłacić je będzie mógł?

Położenie rolników przed wojną nie było świetne, ale teraz jest o wiele gorsze, prawie nie do zniesienia i jeszcze się pogarsza. W takich warunkach nie można nawet marzyć o rozwoju rolnictwa, przeciwnie, można stwierdzić, że upadek rolnictwa jest nieunikniony. A to się zemści nie tylko na potędze Państwa, ale i na tych zdziercach, którzy rolnika obdzierają.

A. ŚREDNIAWSKI, senator.

Z podróży do Danji.

W sierpniu b. r. odbył się w stolicy Danji, Kopenhadze, zjazd Unji Międzyparlamentarnej. Unja ta jest prywatnem stowarzyszeniem posłów i senatorów wszystkich państw cywilizowanych świata, posiadających parlamenty.

Jako swoje zadania, ustanowiła Unja Międzyparlamentarna wpływać przez swoich członków na poszczególne rządy i narody w sprawie utrzymania **wiecznego pokoju** na świecie. W tym celu zjeżdżają się delegaci parlamentów poszczególnych państw co roku w innem państwie na narady, na których omawiają wszystko to, co może się przyczynić do zaniechania wojen. Taki właśnie zjazd odbył się w sierpniu tego roku w Kopenhadze, na którym z ramienia klubu P. S. L., jako delegaci, był niżej podpisany i senator Buzek.

Nie chcę się w tej krótkiej notatce rozwodzić nad obradami zjazdu i nad uchwałami, które na nich zapadły, zwłaszcza, że są one znane z dzienników. Pragnę tylko poświęcić kilka słów opisowi Danji pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Otóż Danja jest krajem małym, mającym wszystkiego 3,300.000 mieszkańców. To małe państwo, dzięki rozumnej gospodarce swych rządów, oraz temu, że nigdy prawie nie zaznawało goryczy niewoli jak my, doszło do niezmiernej kultury i zamożności.

Ludzi nie umiejących pisać i czytać, czyli analfabetów, niema zupełnie w Danji. Jako kraj rolniczy, zasługuje Danja przedewszystkiem na uwagę. Dzięki uprzejmości władz duńskich, które dały nam wolny bilet jazdy na kolejach i dzięki wycieczce rolniczej, jaką dla uczestników zjazdu urządził duński minister rolnictwa, miałem sposobność przypatrzeć się duńskim gospodarstwom rolnym. W Danji przeważają gospodarstwa średnie od 10 do 200 naszych morgów. Karłowate gospodarstwa pół, 1 i 2-morgowe należą do robotników, których głównym dochodem jest zarobek w fabryce. Te to średnie gospodarstwa rolne, o których wyżej mowa, są doprowadzone do rozkwitu. Dowodem ich dużej dochodowości niech będą następujące fakty: gospodarz, mający powyżej **60 morgów** ziemi, w Danji posiada już do wyjazdu samochód; i dlatego też prawie połowa ekwipaży, która była wysłana na kolej przez duńskich robotników po uczestników wycieczki, składała się z samochodów, resztę stanowiły powozy i breki.

Widziałem gospodarstwa różnej wielkości: otóż gospodarz na **15 morgach** miał mieszkanie złożone z 4 pokoi i kuchni, z podłogą, meblami miejskiemi, a ponadto widziałem w jego mieszkaniu fortepian, telefon i światło elektryczne. Gospodarz **30 czy 40 morgowy** miał jeszcze ładniejsze mieszkanie i piękniejsze otoczenie.

Czem się tłumaczy to bogactwo rolników duńskich? Nie jakością ziemi, bo ją mają naogół gorszą niż w Polsce, nie klimatem dobrym, albowiem jest gorszy od polskiego, z powodu nadmiernej ilości deszczów, kultura ziemi też nie jest wyższa niż u nas, bo i tam widziałem o-

gnichę i oset na polach. Ta zamożność tłumaczy się po pierwsze: doskonale i naukowo zorganizowaną **hodowlą bydła** i trzody chlewnej, a dalej: dobrze urządzonemi gospodarstwami rolnemi i znakomicie rozgałęzioną współdzielczością rolniczą.

Rolnicy duńscy otrzymane mleko od krów przerabiają w swoich mleczarniach na masło i ser i sprzedają przez swoje organizacje handlowe. Odpadkami od wyrobu sera i masła hodują trzodę chlewną, którą też zabijają w swoich rzeźniach i w postaci szynki, słoniny, czy kiełbasy, sprzedają wprost spożywcom. Rolnicy duńscy zarabiają tedy nietylko na produkcji płodów rolnych, lecz także na ich przeróbce i sprzedaży i tem właśnie tłumaczy się ich tak wielki dochód — dochód potrójny w porównaniu z dochodem naszego rolnika, który nie korzysta ani z przeróbki swych płodów rolnych, ani z ich sprzedaży. Tak świetnie zorganizowana gospodarka rolna odbywa się na scalonych całkowicie i zdrenowanych polach, na wsiach doskonale połączonych znakomitemi szosami i kolejami, przy uregulowanej walucie i wielkiej łatwości w zdobywaniu kredytu na cele rolnicze.

Oto sekret wysokiej kultury rolnej w Danji i nadzwyczajnego bogactwa jej ludności rolniczej. Czy Polska kiedyś stanie się Danją pod względem rolniczym? Tak jest, nie wątpię o tem ani chwili. Przeciwnie, z całą świadomością rzeczy twierdzę, że staniemy jeszcze wyżej, o ile poprowadzimy pobrą politykę rolną. A dlaczego staniemy wyżej? Dlatego, że Polska jest od przyrody bogatsza niż Danja. Mamy lepsze ziemie, lepszy klimat, posiadamy węgiel, naftę i lasy, czego Danji brakuje.

Cóż tedy należy zrobić, aby u nas ten dobrobyt rolników i Państwa zaprowadzić?

Otóż należy przez parcelację wytworzyć średnie gospodarstwa rolne (jak w Danji), które dają najwięcej z 1 ha; skończyć trzeba z głupią polityką, robioną przez pewne stronnictwa, a zmierzającą do obdarowania ziemią jak największej liczby obywateli i wytworzenia w ten sposób w naszym kraju gospodarstw karłowatych, które są siedliskiem niskiej kultury i niewoli ludzkiej, a nie warsztatem pracy. Ziemię należy tak podzielić, żeby jak najwięcej mogła ze siebie wydawać płodów rolnych, a nie tak, aby jej produkcja była niska. Drugą rzeczą, którą trzeba zrobić — to szybkie i dobre przeprowadzenie scalenia gruntów. Trzecią — to rozbudowa dróg bitych szos. Czwartą — to oświata rolnicza. Wreszcie piątą — to dobra waluta, dobrze zorganizowany kredyt i kooperatywy rolnicze. Kiedy to w Polsce będzie? Zależy to od nas. Gdy więcej i lepiej będziemy pracowali, będzie szybciej.

Inż. JAN GAWLIKOWSKI, poseł do Sejmu.

KRONIKA.

W urzędach pocztowych Berezno, powiat Równe, Koniuszki siemianowskie. powiat Rudki i w agencji pocztowej Brzezie koło Rybnika, powiat Rybnik, zaprowadzooo służbę telegraficzną i telefoniczna. Urząd pocztowo-telefoniczny Łapsze Niżne, powiat Nowy Targ, jako też telegraf w agencji Koimkówka powiat Sanok zwinięto.

P. Young wyjechał z Warszawy ze względu na wzmożony ruch przedwyborczy do angielskiej Izby gmin, jako jeden z najwięcej czynnych członków partji liberalnej, wezwany został do wyjazdu na krótki czas do Londynu. Natychmiast po przeprowadzeniu pewnych prac politycznych złączonych ze wspomnianymi wyborami, komandor ma powrócić celem dalszego prowadzenia swoich prac, podjętych około sanacji skarbu polskiego.

Lloyd George za sojuszem Angielsko-amerykańskim. Po powrocie ze swojej podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady Lloyd George był witany owacyjnie w Sumpthampton przez swoich zwolenników politycznych. Były premjer wygłosił wobec licznego audytorjum przemówienie, podkreślając dobre stosunki między obu narodami. Mowca poruszył również myśl kooperacji anglo-amerykańskiej, podkreślając doniosłe znaczenie dla obu społeczeństw rozwoju przyszłych stosunków kulturalnych i gospodarczych świata.

W Borysławiu strajk generalny miał również krwawy przebieg, przyszło do zaburzeń, w czasie których wojsko użyło broni owocem czego były dwa trupy, z których jeden znany przywódca P. P. S. Cywiński, oraz kilkunastu rannych Rząd natychmiast wysłał komisję cywilną i wojskową, celem zbadania tych zajść.

Z powodu wypadków 6 listopada w Krakowie, gen. Czikel, dowódca D. O. R. i wojew. Galecki, dostali dymisję, ponieważ żaden z nich nie stanął na wysokości zadania, jako naczelnicy władzy wojskowej i cywilnej.

Znowu zamachu na forty pod Warszawą, gdzie znajdują się składy prochu i amunicji, chcieli dokonać jacyś nieznani ludzie. Czujność warty przeszkodziła temu, w czasie czego wywiązała się strzelanina. Aresztowano jakichś podejrzanych osobników.

Delegacja parlamentu jugosłowiańskiego przybyła do Warszawy i była obecna na posiedzeniu Sejmu, na którym zatwierdzono traktat handlowy między Polską a Jugosławią.

Państwowy Bank Rolny udziela obecnie we własnym zakresie swej działalności długoterminowe **pożyczki**, z zastosowaniem miernika wartości w życie i w związku z tem ustala ceny żyta do obliczeń. Ze względu na jednolitość obliczeń, Ministerstwo Reform rolnych, w myśl § 1, instrukcji z dnia 4 września 1923 r, w przedmiocie ustalania ceny sprzedażnej poszczególnych gospodarstw i parcel gruntowych i rozrachunku z ich nabywcami („Monitor Polski", Nr 229 z dn. 27/IX 1923) poleca również Urzędom Ziemskim stosować od dnia 5 listopada r. b. przy rozrachunkach, przewidzianych w powołanej powyżej instrukcji ceny żyta, podawane w tym celu przez Państwowy Bank Rolny.

Państwowy Bank Rolny będzie podawał cenę żyta obowiązującą od poniedziałku do niędzieli włącznie bezpośrednio co tydzień Okręgowym i Powiatowym Urzędom Ziemskim.

Ponieważ pismo okólne z dnia 16 października r. b. Nr. 2853/F podaje do stosowania cenę 1,200.000 mar. pol. za 1 cetnar metryczny (kwintal) żyta z tem, że cena żyta obowiązuje do dnia 31 października r. b. włącznie, zaś Państwowy Bank Rolny rozpocznie podawać cenę Urzędom Ziemskim dopiero od dnia 5 listopada r. b., przeto na okres od dnia I-go listopada do 4 listopada włącznie Ministerstwo Reform Rolnych w myśl § 1, powyżej podanej instrukcji ustala cenę żyta za 1 cetnar metryczny (kwintal) na 1,534.000 (jeden miljon pięćset trzydzieści cztery tysiące) marek Polskish,

Rozpaczliwe położenie robotników polskich w Westfalji. Koncern Stinnesa zamierza zamknąć swoje fabryki 10 listopada, a wobec wzmagającego się bezrobocia sytuacja robotników polskich w Westfalji staje się krytyczną. Odmówiono zapomogi optantom polskim, pomimo postanowień art. 427 i 268 traktatu wersalskiego i odnośnych ustaw niemieckich, a z braku funduszów ani związki górnicze ani metalowe nie mogą im przyjść z pomocą. Robotnicy, pozbawieni zarobków i zapomóg, zwracają się codziennie do konsula polskiego w Essen o pomoc albo wysłanie ich do Polski.

W rozpaczliwej sytuacji znajdnje się 2.000 robotników przeważnie z rodzinami tak, że liczba potrzebujących pomocy doraźnej wynosi około 6.000 osób.

Bandy Muchy. Ubiegłej nocy dokonała zuchwałego napadu na pociąg. jadący z Baranowicz do Sarn między stacjami Budy a Lachowicze. Banda złożona z 50 opryszków zatrzymała pociąg i obrabowała pasażerów z mienia i garderoby do tego stopnia, że pozostawiła ich prawie w negliżu.

Wartość zrabowanych rzeczy wynosi około 70 miljardów. Po dokonaniu rabunku banda przełożywszy zrabowane rzeczy na wozy uciekła w lasy.

Ze S-ką wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.